

Ograniczenie handlu w niedzielę zwiększy obroty

Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Krajowego Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ Solidarność

Pierwszy raz postulaty wolnych niedziel przedstawiliśmy, jako Sekcja Handlu, na początku lat dziewięćdziesiątych. Wówczas nie istniały żadne uregulowania prawne dotyczące pracy w handlu. Procesu wchodzenia na nasz rynek zagranicznych sieci handlowych nie obudowano żadnymi regulacjami prawnymi i mamy teraz do czynienia z wolnoamerykanką. Już 25 lat temu wskazywaliśmy, że to jest zły kierunek, że to się obróci na niekorzyść pracowników i państwa polskiego.

Handlowa Solidarność od wielu lat organizuje różnego rodzaju kampanie skierowane zarówno do pracodawców, jak i do klientów, np. „Nie robię zakupów w niedzielę”. Udało się nam dzięki tym kampaniom i strajkowi włoskiemu w Boże Ciało przed laty wprowadzić 12 dni świątecznych wolnych od pracy w handlu, w tej chwili jest ich 13.

Dzisiaj po blisko trzydziestu latach sprawa pracy w niedzielę nadal jest nieuregulowana. Pracownicy handlu deklarują, że chcą mieć ten dzień wolny nawet kosztem dodatkowej płacy. Uważają, że człowiek, ciężko pracując od poniedziałku do soboty, powinien tyle zarobić, żeby zapewnić swojej rodzinie utrzymanie. A w niedzielę powinien odpocząć. Zaledwie jeden procent zatrudnionych w tej branży deklaruje, że chce pracować w niedzielę. A tylko 2 procent uznało, że korzystnym rozwiązaniem byłaby wypłata dodatkowego wynagrodzenia za pracę w te dni. Chęć posiadania przez pracowników wolnej niedzieli zamiast otrzymywania dodatków za pracę podyktowana jest ponadto wysokością wynagrodzeń zasadniczych w sektorze handlu. Przy średniej zarobków niewiele przekraczającej minimalne wynagrodzenie za pracę dodatki za pracę w niedzielę miałyby zdaniem pracowników niezauważalny i nieodczuwalny ekonomiczny charakter. Rekompensata innym wolnym dniem w tygodniu nie jest rozwiązaniem wystarczającym dla wielu pracowników. Formy spędzania czasu wolnego w niedzielę znacząco różnią się od możliwości dostępnych w powszednie, robocze dni.

Przeciwnicy zamykania sklepów w niedzielę twierdzą, że wprowadzenie tego rozwiązania spowoduje spadek obrotów sklepów i w konsekwencji likwidację miejsc pracy. Nie może być mowy o zwolnieniach, bo ograniczenie handlu w niedzielę wcale nie wpłynie na spadek obrotów. Wręcz przeciwnie - w początkowym okresie nawet je zwiększy, bo ludzie przed niedzielą będą kupować na zapas. Tak jak to się dzieje dziś przed świętami. Gdy wprowadzono święta wolne od pracy w handlu, niektórzy pracodawcy mówili, że spadną obroty i trzeba będzie zwalniać ludzi. Było wręcz przeciwnie. Przed dniem wolnym ludzie kupują na zapas i sieci handlowe nie tylko nie tracą, ale wręcz zyskują, bo ich obroty rosną o kilkanaście procent, rekompensując obroty za dzień wolny. Po prostu obroty z niedzieli przeniosłyby się na piątek i sobotę.

Także dla budżetu państwa oznacza to, iż wpływy z podatku VAT, CIT czy PIT pozostaną na niezmiennym poziomie lub wzrosną. Zwolnień w branży nie powinno być również dlatego, że już dzisiaj obsady sklepów są okrojone do absolutnego minimum, którego nie da się jeszcze bardziej ograniczyć, a dodatkowych klientów w piątek i sobotę trzeba będzie obsłużyć. Usługi i gastronomia, m.in. kina, fitness, restauracje, kawiarnie, mogą działać w niedzielę bez przeszkód, to tylko kwestia zatrudnienia przez galerie dodatkowych osób do pilnowania porządku. Ważnym argumentem na rzecz zakazu handlu niedzielnego jest prawo do odpoczynku pracowników. Zdarzają się skrajne sytuacje - pracownicy nie mają ani jednego dnia wolnego w tygodniu, o czym świadczą pokontrolne raporty Państwowej Inspekcji Pracy.

Czas pracy nie jest przestrzegany, zdarza się, że pracownicy nie mają nawet jednej wolnej niedzieli w miesiącu. Społeczne aspekty pracy w niedzielę w placówkach handlowych przemawiają za nieakceptowalnością powszechności tego zjawiska. Znaczną większość zatrudnionych w centrach handlowych stanowią kobiety, które muszą pogodzić pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi. Ponadto stosowane w handlu, szczególnie wielkopowierzchniowym i dyskontowym, systemy i rozkłady czasu pracy, powodują nie tylko to, że pracownicy są zatrudniani w niedzielę. Te dni pracy są zaplanowane w grafiku i pracodawcy nie płacą za nie dodatkowego wynagrodzenia. Bo praca w równoważnym systemie czasu pracy powszechnie stosowanym w placówkach handlowych uniemożliwia otrzymanie dodatków. Ważnym argumentem jest ucywilizowanie warunków pracy.

Nie ma zgody na dotychczasowe traktowanie pracowników, na które pozwalały poprzednie rządy. Taka sytuacja wynika z bardzo niskiego poziomu zatrudnienia w handlu i oszczędności, jakie czynili pracodawcy w ostatnich latach.

Kosztami pracowników zagraniczne sieci handlowe wypracowują ogromne zyski, które potem są transferowane z Polski. Oficjalnie większość sieci wykazuje straty i dzięki temu unika płacenia podatków w naszym kraju. Istotnym elementem przemawiającym za ograniczeniem handlu w niedziele jest skutecznie i społecznie zaakceptowane funkcjonowanie takiej zasady w wielu krajach europejskich np.: w Austrii, Niemczech, Włoszech czy Francji. Te same sieci handlowe w krajach rodzimych potrafią dostosować się do sześciodniowego tygodnia pracy, a w Polsce takiemu rozwiązaniu się przeciwstawiają.